

## Rozmowa z Philippem Vaurem, który w latach 60. trafił we Francji do więzienia za obronę prymasa Polski

**W** dniu 12 października 2022 roku w Muzeum UKSW w Warszawie dokonane zostało nagranie video wywiadu z Philippem Vaurem. Przeprowadziła go Joanna Herman z Biura Komunikacji i Promocji UKSW w oparciu o wskazówki i pytania przygotowane przez ks. dr. hab. Rafała Bednarczyka, prof. ucz. Rozmowa odbyła się w języku francuskim. Jej tłumaczenia dokonała również Joanna Herman. Poniższą krótką charakterystykę postaci Philippa Vaura oraz jego bliskich związków z Polską przygotowała Elżbieta Berkan, od wielu lat zaprzyjaźniona z rodziną Vaurów, która uczestniczyła w akcji przyjmowania wolontariuszy przyjeżdżających z Francji w latach 80. XX wieku z konwojami z pomocą dla Polaków.

\*\*\*

Philippe Vaur urodził się 19 października 1945 roku w Paryżu w XIV dzielnicy. Dzieciństwo i wczesną młodość spędził w Normandii w miejscowości La Haye du Puits w departamencie Manche, gdzie ojciec jego pracował jako lekarz. Szkołę średnią ukończył w Evreux w liceum prowadzonym przez jezuitów. W 1960 roku rodzina przeniósł się do położonej między Paryżem a Wersalem miejscowości Louveciennes, gdzie jego ojciec otworzył prywatną praktykę lekarską. Philippe w 1964 roku rozpoczął studia o profilu paramedycznym w zakresie ergoterapii. W 1966 roku musiał je przerwać w związku z tzw. sprawą PAX-u. W marcu tego roku wziął udział w Alençon w akcji protestacyjnej przeciwko promowaniu środowiska polskich katolików spod znaku PAX-u, którzy propagowali fałszywe i oczerniające prymasa Polski informacje. Za to trafił do więzienia, w którym przebywał około

tygodnia<sup>1</sup>. Po zwolnieniu z więzienia Philippe'a relegowano z uczelni, a następnie wcielono do służby wojskowej i wysłano na Martynikę. W wojsku pracował jako pielęgniarz. Po powrocie do Francji ukończył studia i otrzymał dyplom ergoterapeuty w 1969 roku. Mianowany został ordynatorem oddziału socjoterapii w szpitalu psychiatrycznym Mensil Saint Denis w departamencie Yvelines. W latach 1988-1992 był przewodniczącym UNAF Krajowej Federacji Rodzin Francuskich. W roku 1999 otworzył gabinet coachingu kadry zarządzającej w dzielnicy La Defence w Paryżu. Na emeryturę przeszedł w 2011 roku.

Philippe wzrastał w rodzinie o silnych tradycjach katolickich, w której pielęgnowano postawę miłości bliźniego, co przekładało się na ich silne zaangażowanie społeczne i polityczne. W tym domu także interesowano się tym, co działo się na świecie. Philippe jako młody student zapisał się do Stowarzyszenia Studentów Katolickich. Już w latach 60. widział jak gwałtownie postępuje laicyzacja Francji. Obserwował proces odchodzenia młodych ludzi od Kościoła, na co też miały wpływ różne organizacje, które wprowadzały dezinformację i zamęt w ocenie tej instytucji. W tym kontekście rodziło się w nim zainteresowanie Polską, a szczególnie sytuacją Kościoła oraz działalnością prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego. Już wówczas zdał sobie sprawę, że ksiądz prymas był dyskredytowany przez tzw. postępowych katolików i poddawany fałszywym oskarżeniom. Młody wówczas student Philippe zdobył się na odwagę i włączył się w akcję sprzeciwu wobec takich działań.

Na jego fascynację Polską i polskim katolicyzmem wpłynął wybór kard. Karola Wojtyła na ojca świętego. W 1979 roku z uwagą obserwował I pielgrzymkę Jana Pawła II do ojczyzny, w której papież był tak gorąco przyjmowany przez kard. Wyszyńskiego i cały naród. To utwierdzało go w odczuciu, że droga, którą kroczył Kościół w Polsce kierowany przez Prymasa Tysiąclecia, okazała się opatrnościowa w warunkach komunizmu. Niezwykłym fenomenem w jego oczach były także narodziny „Solidarności”, kiedy to robotnicy podczas strajku w zakładach pracy uczestniczyli w mszach świętych, modlili się na kolanach, a na ogrodzeniach i murach umieszczali wizerunki Matki Bożej oraz portrety Jana Pawła II.

---

1 Incydent ten na bieżąco został opisany w dzienniku „Le Monde” z dnia 24 marca 1966 roku *Trois perturbateurs ecroues apres les incidents d'Alencon*. Historia protestów przeciwko lansowaniu środowiska związanego z PAX-em, katolików współpracujących z reżimem komunistycznym w Polsce oraz incydent z udziałem Philippa Vaur został opisany w książce: Y. Chiron, *Histoire des traditionalistes*, Paris 2022, s. 146-150.

Zadziwił się tym zdumiewającym połączeniem sprzeciwu polskich robotników wobec partii (z nazwy przeciw robotniczej) z manifestowaną przez nich głęboką religijnością. To skłoniło go do dalszego zainteresowania się losami Polski.

Wprowadzenie stanu wojennego w grudniu 1981 roku było wstrząsem dla niego i całej jego rodziny. Tak w miejscowości Louveciennes, jak i wielu innych miastach we Francji zawiązano komitety pomocy dla Polski. Komitet w Louveciennes podjął decyzję, aby pomoc nie była anonimowa, ale spersonalizowana – miała docierać do konkretnych osób reprezentujących określone instytucje (parafie, szpitale). Poprzez znajomego dziennikarza Xaviera de Penfentenyo, który przyjechał do Polski w celach zawodowych, nawiązano kontakt ze mną. Pracowałam jako lekarz w Instytucie Reumatologicznym w Warszawie, w Klinice Pediatricznej. Byłam w tym okresie przewodniczącą instytutowej „Solidarności”. Instytut leczył pacjentów z całej Polski, więc pomoc w postaci leków, żywności i ubrań trafiała do rodzin w całej Polsce. Konwoje z pomocą były prowadzone przez wolontariuszy. W latach 1981-1991 zorganizowano ogółem 83 konwoje obsługiwane przez ponad 300 różnych osób. Trzy pokolenia rodziny Vaurów aktywnie uczestniczyły w pracach Komitetu. Philippe był w Polsce 32 razy, zaś jego ojciec Paul Vaur z żoną kilkakrotnie dotarli do Polski.

Punktami dystrybucji darów stały się wówczas parafia św. Michała na Mokotowie oraz Muzeum Archidiecezji Warszawskiej. Proboszczem tej parafii był ks. inf. Stefan Piotrowski, który przez długie lata pełnił funkcję Wikariusza Generalnego w Warszawskiej Kurii Metropolitarnej i należał do bliskich współpracowników kard. Stefana Wyszyńskiego. Wieloletnim dyrektorem Muzeum Archidiecezji był ks. prał. Andrzej Przekaziński, który na polecenie kard. Wyszyńskiego reaktywował zniszczone w czasie wojny muzeum. Wolontariuszy staraliśmy się przyjmować jak najlepiej. Dbaliśmy, aby Francuzi mieli możliwość poznania polskiej kultury, także dzięki kontaktom ze środowiskiem artystów (aktorów, muzyków, rzeźbiarzy czy malarzy) działających przy Muzeum. Jako Polka miałam wielką satysfakcję, słysząc od nich prawie zawsze na pożegnanie: „Jesteśmy zażenowani, gdyż przywieźliśmy dobra materialne, a wywozimy wielkie bogactwo – duchowe”.

Jako wyraz wdzięczności za okazaną przez nich pomoc przekazaliśmy dla parafii w Louveciennes ręcznie malowaną kopię obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Została ona poświęcona przy grobie ks. Jerzego Popiełuszki, a następnie 31 maja 1988 roku uroczystie wprowadzona do średniowiecznego kościoła św. Marcina w Louveciennes. Uroczystości tej przewodniczył ks. Krystian Gawron, rektor Seminarium Polskiego w Paryżu.

Poprzedziła ją trwająca ponad trzy miesiące wędrówka Ikony Jasnogórskiej wśród rodzin w parafii Louveciennes. Było to wyraźnym nawiązaniem do idei kard. Wyszyńskiego. Należy przy tym podkreślić, że inicjatywa w tym zakresie wyszła spontanicznie od samych Francuzów.

Nasza przyjaźń i kontakty z rodziną Vaurów przetrwały do dziś. W czasie ich ostatniej wizyty w Polsce jesienią 2022 roku w bardzo spontanicznych okolicznościach doszło do spotkania Philippa Vaura z ks. Rafałem Bednarczykiem, profesorem UKSW. On to zaprosił naszego gościa do odwiedzenia Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Wówczas to Philippe Vaur zgodził się na dokonanie nagrania, w którym opowiedział o swoim zaangażowaniu w obronę dobrego imienia kard. Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski.

Elżbieta Berkan

\*\*\*

**Joanna Herman: Polska jest Panu bliska od wielu lat. Skąd ta szczególna więź, sympatia wobec Polski?**

**Philipp Vaur:** Byłem w liceum, kiedy nasz ojciec jezuita w poruszający sposób opowiedział podczas lekcji o sytuacji Kościoła katolickiego w krajach za żelazną kurtyną. Mówił o kard. Stefanie Wyszyńskim i kard. Józefie Mindszenty. Dostrzegłem wówczas podobieństwo między, wspieranym przez Kościół, oporem społeczeństw wobec ideologii komunistycznej w Polsce i na Węgrzech a bohaterskim zrywem Wandyjczyków (*zakończonym krwawą pacyfikacją powstania w 1793 roku – JH*) w obronie króla i religii podczas rewolucji francuskiej.

**JH: I jako niespełna dwudziestoletni student, zaangażował się Pan, monarchista, w obronę atakowanego i oczernianego przez, kolaborującą z władzami komunistycznymi, organizację katolików świeckich PAX polskiego kard. Stefana Wyszyńskiego...**

**PV:** W 1963 roku we francuskiej prasie można było przeczytać o liście skierowanym przez kard. Wyszyńskiego do francuskich biskupów, zaś niektóre gazety katolickie przedrukowały ów list. Prymas Wyszyński ostrzegał w nim, by mieć się na baczności przed ruchem PAX, który określał mianem „organu aparatu policyjnego”, który „rozpowszechnia obraz niepełny, jednostronny a nawet fałszywy polskiej rzeczywistości”.

**JH: Prymas pisał, że PAX ma za zadanie „ujarzmzić i zinfiltrować polski Kościół”... Ale skąd we Francji wiadano o PAX-ie?**

**PV:** Oprócz tradycyjnych pielgrzymek na Jasną Górę, coś na kształt pielgrzymek parafialnych do Polski organizował ruch Informations Catholiques Internationales (ICI), skupiający tzw. katolików postępowych. Po przyjeździe przybysze byli przechwytywani właśnie przez PAX, który roztaczał przed nimi zgodną z oficjalnymi wytycznymi, propagandową wizję Kościoła w Polsce.

**JH: Francuscy księża i parafianie spotykali w Polsce związanych z PAX-em księży patriotów, którzy przedstawiani jako kapłani Kościoła katolickiego w istocie byli na usługach komunistycznego, wrogiego Kościołowi aparatu.**

**PV:** I pielgrzymi wracali z wykoślawioną wizją Kościoła w Polsce, a po powrocie do Francji przedstawiali, także w mediach, zdeformowany obraz rzeczywistości. Ruch ICI, sprzyjając ewolucji francuskiego katolicyzmu w stronę tzw. Kościoła otwartego, w istocie szukał możliwości połączenia religii katolickiej z komunizmem. To był fundament. Zamiast zwalczać komunizm chciał się z nim sprzymierzyć. Chodziło o to, by zaprzestać walki z przeciwnikiem i zawrzeć z nim sojusz. Liderzy ICI stali się rzecznikami nie tylko PAX-u, ale także niektórych idei marksistowskich.

**JH: I znaleźli sojuszników.**

**PV:** Przede wszystkim francuską partię komunistyczną, która od dłuższego czasu starała się przeniknąć do środowisk katolickich. Francja, nigdy nie będąc pod panowaniem Rosji, była (i wciąż jest) podatna na wpływy ideologii marksistowskiej. Lewicowi intelektualiści, wyobrażali sobie przyszłość jako raj na ziemi: wszyscy są braćmi i znajdują wspólny język, niezależnie od wyznawanych poglądów. Utopia, która była jednak doskonale przyjmowana przez niektóre środowiska katolickie.

Prasa [*francuska*] w większości uległa wizji propagowanej przez działaczy ICI. Nieliczne, pozostające w cieniu media były im zdecydowanie przeciwne. Wybrałem obronę, wspieranego przez zaledwie kilku biskupów, kard. Wyszyńskiego. Jednak większość katolików była przychylna PAX-owi. Nie mogąc przekonać Watykanu do zmian [postępowych], działacze ICI uznali, że trzeba wykonać pracę u podstaw i wyedukować ludzi gotowych do ich przeprowadzenia. Między 1963 a 1966 rokiem odbywało się ok. dwudziestu takich konferencji rocznie. Jeśli tylko jakaś parafia zgłaszała chęć wzięcia udziału w spotkaniu, działacze ICI takie spotkanie organizowali.

**JH:** To były konferencje poświęcone sytuacji na świecie, w krajach Europy środkowo-wschodniej, wizji katolicyzmu w wydaniu PAX-u czy postępowym ideom w ogóle?

**PV:** Idei postępu, tej utopii, by sprzymierzyć się z dawnym wrogiem. Znany francuski dziennikarz, redaktor naczelny biuletynu ICI Jose de Brucker czytał paralelę między komunizmem a komunią. Mówił, że można je pogodzić. Dla nas, studentów, było to niemożliwe do pogodzenia i nie mające ze sobą nic wspólnego. Ale ta idea bardzo podobała się postępowym katolikom. Działacze ICI tłumaczyli parafianom na przykładzie PAX-u, że alians między komunizmem a katolicyzmem jest możliwy. Że Polakom się to udało! Mówili o tym, co usłyszeli od ludzi PAX-u podczas pobytów w Polsce.

**JH:** Czy mówili coś o samym kard. Wyszyńskim? Jakies oszczerstwa?

**PV:** Trochę. W ich oczach uosabiał wsteczność, uważali go za tradycjonalistę i nacjonalistę.

**JH:** Jaka była reakcja studentów z katolickiego ruchu Jeune Alliance, który Pan reprezentował?

**PV:** Jako że we Francji znaleźli się obrońcy PAX-u, którzy zaczęli szerzyć jego idee, zdecydowaliśmy, że dopuścimy do ich konferencji tylko wtedy, gdy pozwolą nam odczytać list prymasa [*Polski*]. To było jedyne możliwe rozwiązanie. Nie mogliśmy co prawda przeszkodzić organizacji spotkań, bo istnieje wolność słowa i zgromadzeń. Organizatorzy nie mogli jednak, przynajmniej tak się nam wydawało, odmówić możliwości odczytania, bez komentarza, listu kardynała. Tak też zrobiliśmy. Jeśli udzielano nam głosu, wycofaliśmy się i zebranie mogło być kontynuowane.

**JH:** Było kilka ruchów: Action Fatima, Promotion du Laicat i Jeune Alliance, które zaangażowały się w obronę kard. Wyszyńskiego. Czy to były akcje spontaniczne czy istniało między nimi porozumienie?

**PV:** Nie mogło zabraknąć przynajmniej kilku spośród nas na żadnym ze spotkań. Ale nie było żadnego porozumienia, żadnej struktury, wystarczyło się skrzyknąć.

**JH:** Czy któraś z konferencji zapadła Panu w pamięć?

**PV:** Prawdę powiedziawszy nie pamiętam, bym kiedykolwiek wysłuchał jakiejś konferencji do końca, bo kończyła się zwykle wielkim zamieszaniem i ogromną wrzawą. Jeśli nie mogliśmy odczytać listu, krzyczeliśmy: „skandal”, „de Brucker do Moskwy”, hałasowaliśmy i spotkanie przerywano.

**JH: A pozwalamo odczytać list kardynała?**

**PV:** Nieczęsto. Prawie nigdy. A jako że byliśmy bardzo młodzi i krewcy, uważaliśmy, że skoro pozbawia się nas możliwości zabrania głosu, zdobędziemy mikrofon siłą. I czasem sytuacja wymykała się spod kontroli. Pewnego razu spotkanie miało się odbyć w Alencon w Normandii. Przyszliśmy w pięciu: „Dobry wieczór, panie de Brucker, chcielibyśmy odczytać list kard. Wyszyńskiego”. Odpowiedź: „Nie, nie, nie”. I trzeba było stoczyć batalię, żeby wejść w posiadanie mikrofonu.

**JH: Przychodziła policja?**

**PV:** Przychodziła bardzo często, ale na ogół puszczała nas wolno. Ale po wspomnianym spotkaniu w Alencon Jose de Brucker złożył skargę, bo chcąc przechwycić mikrofon pociągnąłem go za włosy uznając, że nic mnie nie powstrzyma. Komisarz policji zasięgnął opinii sędziego, który uznał, że sprawa jest na tyle poważna, że trzeba umieścić mnie w więzieniu. Popełnił jednak błąd, bo nie mając 21. lat zostałem osadzony w więzieniu dla dorosłych. Wyszedłem, na wniosek adwokata, po tygodniu, nigdy nie doszło do procesu.

**JH: Jak traktowano Pana w więzieniu?**

**PV:** Zgłosiłem chęć udziału w niedzielnej mszy św. Kapelan więzienny przyszedł, żeby mi powiedzieć, że biskup na to nie zezwolił, nie zgodził się również na to, bym się wyspowiadał. Zostałem uznany za osobę diaboliczną, niebezpieczną! Kapelan był szalenie zakłopotany, ale musiał podporządkować się zaleceniom biskupa.

Pamiętam, że zaproponowałem współtowarzyszom z celi, żeby codziennie o godz. 18 odmawiać dziesiątek różańca. Przystali na to, a jeden z nich, herszt bandy, kiedy nadchodziła godzina modlitwy, uderzał w żeberka kaloryfera, na znak, że w całym więzieniu ma zapanować cisza. Poprosił mnie, żebym zaintonował Ave Maria, i zaśpiewałem na melodię znaną mi ze studenckiej pielgrzymki do Chartres. Po dwóch dniach modliło się całe więzienie. Kolosalna zmiana. To szalenie wystraszyło dyrektora więzienia. Był bardzo zadowolony, kiedy je opuściłem.

**JH: Kiedy biskup usłyszał o tym, starał się o zwolnienie Pana z więzienia?**

**PV:** Nie, prawie całe jego otoczenie, złożone z katolików postępowych, było nam przeciwne. Byliśmy gwałtowni, nie mieli odwagi, aby nas oprzeć.



**JH: Nie było księży, którzy Was popierali?**

PV: Szczególnie po moim wyjściu z więzienia wielu księży uważało za bardzo pozytywne to, co robiliśmy. Ale prasa była w większości przychylna wizji propagowanej przez działaczy ICI, nieliczne, pozostające w cieniu środki przekazu były zdecydowanie jej przeciwnie. Artykuł uczciwie stawiający sprawę, który miał się ukazać w dzienniku „La Croix”, nigdy się nie ukazał.

**JH: Cykl takich artykułów miał zostać wydrukowany w całości, ale jedynie pod warunkiem usunięcia fragmentów poświęconych PAX-owi. To cenzura!**

PV: Próbowano przekonać opinię publiczną, że mamy do czynienia ze swobodną wojną polsko-polską i pisano, że spotkania zakłócają grupy polskich emigrantów. A to byliśmy my! Wybraliśmy obronę kard. Wyszyńskiego, choć taka postawa należała do rzadkości.

**JH: Czy sądzi Pan, że na biskupa była wywierana presja?**

PV: Z całą pewnością. Presja środowiska katolików postępowych, którzy chcieli ukrócić naszą działalność. Uważali nas za tradycjonalistów, a więc za szkodników. A trzeba pamiętać, że był to czas przygotowań do soboru. Ale po wydarzeniach w Alencon skończyły się konferencje ICI. Za to mnie po wyjściu z więzienia wysłano na 18 miesięcy do wojska, straciłem dwa lata studiów...

**JH: Czy interesował się Pan potem dorobkiem kard. Wyszyńskiego?**

PV: Tak, czytałem, choć znacznie później, jego *Zapiski więzienne*. I utwierdziły mnie w przekonaniu, że kardynał miał rację.

**JH: Nazwisko Wyszyński mówi coś dziś katolikom we Francji?**

PV: Albo myślą o nim bardzo dobrze albo jest dla nich podejrzany. Ale wielu nie ma o nim pojęcia.

**JH: A w tradycyjnym środowisku starej Francji?**

PV: Dla nas był i jest kimś, kto łączył wierność zasadom, tradycji i duchowości. Był tak ważny, jak potem Jan Paweł II, dziś kard. Sarah czy papież Benedykt XVI. Ta sama szkoła myślenia. Był nie tylko wielkim pastorem, ale także, co we Francji było i jest rzadkie wśród biskupów, wielkim myślicielem.



**JH: Gdy teraz myśli Pan o wydarzeniach sprzed 60 lat, jest Pan dumny z obrony kard. Wyszyńskiego?**

**PV:** O, tak, to prawie tytuł do chwały. Sądzę, że tamte wydarzenia miały wpływ na moją decyzję o zaangażowaniu w pomoc humanitarną Polsce w latach 80. Wziąłem, wraz żoną, udział w trzydziestu dwóch konwojach zorganizowanych przez przyjaciół z miasteczka, w którym mieszkam. Wieźliśmy żywność, leki, ubrania i słoiczki dla niemowląt. To był impuls: idealizm Polaków, wspomniane już podobieństwo do niezłomnego ludu Wandei. Nie miałem wątpliwości, że trzeba pomóc. A przy tym był to bardzo przyjemny wysiłek, ileż przeżyliśmy wspaniałych chwil...

**JH: Jakie miałyby Pan dziś przesłanie dla Polski i Polaków?**

**PV:** Trochę martwi mnie dzisiejsza Polska, w której trudno znaleźć cokolwiek polskiego. We Francji straciliśmy naszą tradycję, stała się skamieliną nie powiązaną z teraźniejszością. Gdybym dziś miał 20 lat, walczyłbym o ocalenie i zachowanie żywej tradycji. Potrzebujemy historii Polski, by naprawić Brukselę. Także w Polsce trzeba przywrócić tradycję. Trzeba dawać świadectwo. Przywrócić dumę z własnej historii.

---